

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/tajne-sluzby/91963,Wpadka-w-Bejrucie-Polska-bron-dla-ASALA.html>



fot. NAC

ARTYKUŁ

Wpadka w Bejrucie. Polska broń dla ASALA

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: PRZEMYSŁAW GASZTOLD 20.05.2023

W latach zimnej wojny broń produkowana w PRL była eksportowana do wielu krajów tzw. Trzeciego Świata. Płaciły one za nią w dewizach, więc sprzedaż była bardziej opłacalna niż kontrakty z państwami RWPG, które realizowane były w rublach transferowych. Wśród najważniejszych państw kupujących polską broń była Libia, Irak, Syria, Indie oraz Organizacja Wyzwolenia

Palestyny. Warto zauważyć, że poza Indiami wymienione podmioty zaangażowane były we wspieranie międzynarodowego terroryzmu.

Oprócz kontraktów podpisywanych na poziomie rządowym, polska broń była również eksportowana poprzez pośredników, działających w imieniu różnych organizacji paramilitarnych i terrorystycznych.

Prawdopodobnie to właśnie dzięki ukrywającym się w cieniu brokerom uzbrojenie wyprodukowane w PRL trafiło w ręce organizacji terrorystycznej Armeńska Tajna Armia Wyzwolenia Armenii (ASALA: *Armenian Secret Army for the Liberation of Armenia*). Ugrupowanie to powstało w 1975 r. w Bejrucie i jednym z jej celów było wymuszenie na rządzie w Ankarze przyznania się do tureckiego ludobójstwa na Ormianach. Zresztą grupa powstała w 60. rocznicę tej tragedii. Nie było również przypadku w tym, że organizacja zawiązała się właśnie w Libanie.

W wyniku ludobójstwa na Ormianach, wiele tysięcy z nich wyemigrowało na Bliski Wschód i osiadło m. in. w Bejrucie. W tym czasie Liban był pogrążony w kryzysie wewnętrznym, który szybko przerodził się w wojnę domową trwającą do 1990 r. Jedną ze stron konfliktu byli Palestyńczycy z OWP, którzy mieli tam swoje bazy, z których atakowali Izrael.

Zdestabilizować Turcję

Organizacje palestyńskie, zwłaszcza marksistowsko-leninowski Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny, blisko współpracowały z ASALA, której zapewniano szkolenie oraz pomoc logistyczną. Obie strony dzieliły również płaszczyznę ideologiczną, gdyż odwoływały się do marksizmu. Niektórzy badacze wskazują również na inspirację sowiecką, sugerując że ASALA mogła być wspierana przez KGB, które poprzez terroryzm wymierzony w Turcję, chciało dokonać destabilizacji tego kraju i wypchnięcia go z NATO.

Dzięki tajnemu wsparciu ze strony palestyńskich organizacji ASALA była w stanie rozpocząć krwawą kampanię terrorystyczną wymierzoną przeciwko tureckim władzom. Atakowani byli głównie dyplomaci tureccy w innych krajach. Od 1975 r. do połowy lat 90. W wyniku aktów terrorystycznych dokonanych przez ormiańskich ekstremistów zginęło 46 osób, a ok. 300 zostało rannych. Niedawno odtajnione dokumenty CIA wskazują, że członkowie ASALA byli stałymi odbiorcami polskiego uzbrojenia, które później było wykorzystywane w zamachach terrorystycznych. W sierpniu 1982 r. dwóch członków ASALA otworzyło ogień z pistoletów maszynowych PM-63 znanych jako „RAK” na lotnisku w Ankarze. Z tego samego typu broni ostrzelano również siedzibę tureckich dyplomatów w Lizbonie.

Pod przykrywką „Universalu”

Amerykańskie agencje wywiadowcze podejrzewały, że Polacy utrzymywali relacje z ASALA za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Universal”. Oficjalnie handlem bronią w PRL mógł zajmować się jedynie Centralny Zarząd Inżynierii (CENZIN) ulokowany w Ministerstwie Handlu Zagranicznego. Instytucja ta była całkowicie kontrolowana przez służby wojskowe i była wykorzystywana przez Zarząd II Sztabu Generalnego jako instytucja przykrycia dla szpiegów pracujących dla wywiadu wojskowego. Z drugiej strony warto jednak zauważyć, że PHZ „Uniwersal” poza instrumentami muzycznymi i sprzętem turystycznym miało również w swoim asortymencie sprzęt myśliwski, a więc dla zainteresowanego klienta mogło dostarczyć także broń.

Jeden z raportów CIA z 1984 r. wskazywał, że w przeciwieństwie do CENZINU, który realizował głównie kontrakty międzyrządowe, pracownicy „Universalu” sprzedawali uzbrojenie głównie „prywatnym” odbiorcom, do których należeli właśnie ormiańscy terroryści.

Amerykanie mieli dobrze rozwiniętą siatkę wywiadowczą na Bliskim Wschodzie i dzięki temu dowiedzieli się, że w sierpniu 1981 r. jeden z pośredników „Universalu” zjawił się w tym samym syryjskim hotelu, w którym przebywał wtedy Hagop Hagopian – lider ASALA. Czy był to przypadek? Raczej nie, gdyż zdaniem CIA spotkanie było zaaranżowane w celu przeprowadzenia rozmów o dostawach uzbrojenia. Podobno członkowie ASALA prosili o przyspieszenie zakontraktowanych dostaw.

Dwa tygodnie później libańskie służby przejęły transport 473 polskich pistoletów, które zostały nielegalnie przeschmuglowane do Bejrutu w luku bagażowym samolotu Polskich Linii Lotniczych LOT. Wedle amerykańskich służb przemyt broni był właśnie wynikiem spotkania przedstawiciela „Uniwersalu” z ASALA i oba wydarzenia były połączone.

Wpadka

Rzeczywiście, materiały zgromadzone w Archiwum IPN potwierdzają, że na lotnisku w Bejrucie doszło do ogromnej wpadki, w którą zamieszane były służby PRL. Gdy 22 sierpnia 1981 r. samolot rejsowy PLL LOT z Warszawy wylądował w stolicy Libanu, to przy wyładunku bagaży niespodziewanie pojawił się lokalny urzędnik służby celnej. Było to o tyle dziwne, bo wcześniej nigdy nie uczestniczył w takich czynnościach, stąd też zapewne otrzymał z wyprzedzeniem informację o podejrzanym ładunku. Gdy obsługa lotniska otworzyła w końcu luk bagażowy, wszystkim obecnym ukazał się bardzo niecodzienny widok. Na podłodze walały się porzrzucone pistolety. Część z nich nie miała żadnego opakowania ochronnego, a część była owinięta w

szary papier.

Nie był to jednak koniec niespodzianek. Gdy tylko bagażowy chwycił pierwszą z brzegu walizkę, to pod wpływem ciężaru rozpruła się ona na dwie części i wyleciały z niej kolejne egzemplarze broni. Przy samolocie zrobiło się spore zamieszanie, ktoś wezwał libańską policję, a pasażerowie musieli zostać jakiś czas w samolocie.

Po przeszukaniu całego bagażu okazało się, że oprócz pistoletów, libańskie służby znalazły jeszcze między bagażami 500 magazynków i dwa granatniki owinięte w ręczniki z warszawskiego hotelu „Victoria”. Polscy piloci zostali zatrzymani i poddani przesłuchaniu, ale szybko ich wypuszczono, bo nikomu nie zależało na rozgłosie. Wprawdzie informacja o przemyśle polskiej broni pojawiła się w niektórych mediach w Bejrucie, ale sprawę szybko wyciszono. W Libanie trwała wojna domowa, a kraje bloku sowieckiego odgrywały istotną rolę w dostarczaniu uzbrojenia dla Syrii oraz wielu palestyńskich ugrupowań, które aktywnie walczyły w wojnie domowej.

Po wpadce z polską bronią na lotnisku w Bejrucie służby wojskowe nawet nie starały się dogłębnie zbadać incydentu. W jednym z raportów wskazano jedynie, że powodem kompromitacji był zbyt słabe torby. Rezydent wywiadu wojskowego PRL w Libanie komandor Stanisław Terlecki ps. „Safar” konkludował:

Ładowanie bagażu w Warszawie odbywało się z pewnymi kłopotami, co mogło powodować, że załoga na pewno widziała o rodzaju przesyłki. Przeładowanie walizek, które miały stanowić bagaż osobisty, niemożliwy do uniesienia przez pasażera, musiało zwrócić uwagę. Zasadniczą przyczyną odkrycia zawartości tych przesyłek było bardzo słabe techniczne zabezpieczenie, słabe zamki, walizki ze skaju itp.

Do dzisiaj nie wiadomo, kto był finalnym odbiorcą uzbrojenia.

COFNIJ SIĘ